


665



teatr

## WIDZIE NOWE

**S**YTUACJA jak w trzeciorzędnej farsie: starsze już małżeństwo i straszny tatuś, który nie pozwala związku tego skonsumentować, bo zrodzone z niego potomstwo może naruszyć uprzywilejowaną pozycję nestora rodziny. Wbrew tym zakazom progenitura przychodzi na świat. Niemowlę jest wielkie, żarłoczne i rozwija się jak dżuma. W gruncie rzeczy stanowi mutację Edka ze sławnego „Tanga”, ale ma też

w sobie coś z golema Meyrinka — raz po raz eksploduje złośliwą radością niszczenia. Myślę, iż nie nadużyję swobody skojarzeń, jeśli w tym miejscu posłużę się jeszcze jednym nazwiskiem.

Franciszek Kafka napisał swoją „Kolonję karną” z kostyczną pedanterią niemieckiego urzędnika, Sławomir Mrożek „Szczęśliwe wydarzenie” — bo o im mowa — z rozmachem francuskiego farsopisarza. Obaj wszakże nieco innymi środkami osiągają ten sam cel: przecząc swemu językowi, demonstrują szaleństwo świata, cedzą nieuchronnie narastający strumień grozy. U Kafki jest on zracjonalizowany jak oświecenijskie laboratoria śmierci, u Mrożka nieobliczalny jak eksplozja w Hirozimie.

Ma rację, po stokroć ma rację. Jan Błoński, kiedy pisze: „Możemy dotąd za mało zwracali uwagi na tę stronę twórczości Mrożka. Jest on przecież zdecydowanym katastrofi-  
stą, pesymistą już nieuleczalnym. Przestał się bawić tym, że świat nie

jest młody, że powtarza, co wymyślił: coraz częściej śmieje się z tego, że stać się może wszystko”.

„Policja” i „Tango” wyrosły z rodzimych, trochę przasných doświadczeń, choć przecież nie da się zakwestionować ich uniwersalnej wartości. „Szczęśliwe wydarzenie” mogło się co prawda wydarzyć pod Giewontem, ale na tle ośnieżonego szczytu Mont Blanc staje się jakby bardziej realnie. Niemniej Edek i Niemowlę, lekceważąc wszelkie kordony, mogą sobie podać dłonie — są z tego samego gatunku golemów. Może tylko z drobną różnicą: Edek jest przecuciem katastrofy, Niemowlę jej zapowiedzią.

Halina Dzieduszycka na legnickiej scenie potraktowała „Szczęśliwe wydarzenie” z całym szacunkiem należnym dobrze napisanej, bezbłędnie skonstruowanej farsie. Nie szuka w niej za wszelką cenę alegorii, lecz pozwala jej formować się w wyobraźni widza, jeśli taka już jest jego wola. Ten akt daleko posuniętej lojalności wobec zewnętrżności

„Szczęśliwego wydarzenia”, wobec jego stylu przynosi w rezultacie pyszną zabawę i ów łut głębszego znaczenia, który rozbuchanej grotesce nadaje wymiar intelektualnej przygody. Proces przeistoczenia znaczeń odbywa się zresztą jakby mimochodem, w sposób niewymuszony i raczej w ogólnym klimacie widowiska niż w jego warstwie fabularnej.

Podobne migotanie znaczeń obserwujemy w scenografii Szymona i Macieja Kobylińskich. Płaskie, zdecydowanie graficzne w rysunku dekoracje komentują „Szczęśliwe wydarzenie” dowcipną parodią pałacowego wnętrza, jakby ujmując w cudzysłów sytuację fabularną i każąc domyślać się czegoś jeszcze. Czerwone, ostre płaszczyzny stanowią też rodzaj ekranu, który niejako skupia i zgęszcza Mrożkową opowieść, tworząc wraz z nią całkiem organiczną konfabulację.

Najgorszy był początek legnickiej premiery. Aktorzy — wyraźnie u-

sztynieni, chwilami dość bezradni zarówno wobec tekstu, jak i wobec scenicznych sytuacji — z trudem chwyтали zamierzony ton widowiska. Dopiero po dobrej chwili, a tak naprawdę to od drugiej odsłony zaczynają przemawiać językiem Mrożka, umiejętnie harmonizując zwyczajną, nieomal potoczną realność dialogu z pozornym absurdem scenicznych wydarzeń. Najlepiej w tej konwencji czuli się Zbysław Jankowiak (Starczec) i Jerzy Kulicki (Przybysz), choć przecież także pozostali, tj. Tadeusz Kamberski (Mąż), Renata Kulicka (Zona) i Jan Miłowski (Niemowlę) znaleźli sposób na niezwykłą zwyczajność Mrożkowej opowieści.

I tak oto „Szczęśliwe wydarzenie” stało się szczęśliwie jednym z najciekawszych osiągnięć legnickiej sceny.

**JAROSŁAW HAAK**

Legnicki Teatr Dramatyczny. Sławomir Mrożek: „Szczęśliwe wydarzenie”. Reżyseria: Halina Dzieduszycka. Scenografia: Szymon i Maciej Kobylińscy.